

Prezentacje Falubazu mają już kilkunastoletnią historię. Kolejny odcinek, w tym roku, napisany zostanie w miejskim amfiteatrze.

» 7

informator samorządowy

# Łącznik zielonogórski

nr 8 (250) 23 lutego 2018

www.LZG24.pl



Zielonogórzanka Wanda Makarewicz pokonała oszustów działających metodą „na wnuczka”. Jednego dnia dzwoniли do niej aż cztery razy. Kobieta zaczęła zadawać im pytania, na które nie mieli gotowych odpowiedzi. - Nie ufajmy nikomu, kto do nas dzwoni i chce naszych pieniędzy. Nie dajmy się zaskoczyć naciągaczom - mówi pani Wanda.

» 5

# SPINKO STAWIA FABRYKĘ I SZUKA PRACOWNIKÓW

- Na początek zatrudnimy ok. 70 osób. W nowej fabryce docelowo pracować będzie ok. 300-350 osób. Cały czas trwa nabór. Przychodźcie do nas – zachęca Piotr Błaszczak, pełnomocnik zarządu Spinko.

Więcej » 3



W budowanym zakładzie Spinko Motor w Nowym Kisielinie będą produkowane elementy do samochodowych turbosprężarek. - Szukamy m.in. operatorów obrabiarek CNC i odlewników. Szkolimy też osoby niemające takiego doświadczenia - mówi Piotr Błaszczak.

Fot. Krzysztof Grabowski

# Hurrrra! Mamy mróz i mamy lodowisko!

Mroźna aura w czasie zimowych ferii sprawia sporo radości zwłaszcza najmłodszym. Dowodem nadkomplet chętnych na jedynym w mieście lodowisku, przy Sulechowskiej.

Już od tygodnia można się „ślizgać” po lodowisku wylanym przy parkingu Centrum Rekreacyjno Sportowego MOSiR. Mimo, że obiekt nie dysponuje zbyt wielką taflą, chętnych nie brakuje. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się w tym roku „pingwinki”, czyli przypominające prawdziwe pingwiny ruchome podpórki dla stawiających swoje pierwsze kroki na lodzie. Z takiego

udogodnienia cieszyła się szczególnie ośmioletnia

Amelia, która we wtorek odwiedziła miejską lodową taflę. - Mielśmy inne plany, ale informacja, że lodowisko ruszyło, nas zaciękała. Po przyjeździe miłe zaskoczenie. Fakt, lodowisko może nie jest największe, dla wytrawnych łyżwiarzy to nie jest jakieś wielkie szaleństwo, ale córce w zupełności wystarczy - uśmiecha się Grzegorz Rychły, ojciec Amelki.

Ze względów bezpieczeństwa tafla lodowiska



- Ten pingwin to praktyczna pomoc dla kogoś, kto dopiero zaczyna przygodę z łyżwami - śmieje się Grzegorz Rychły, ojciec Amelki.

Fot. Krzysztof Grabowski

nie jest wylana do samych band. Szefostwo MOSiR nie ukrywa, że lodowisko nie jest w idealnym stanie, ponieważ infrastruktura techniczna obiektu po skończonym sezonie trafi do wymiany.

- Podjęliśmy decyzję, że wejście na obiekt będzie bezpłatne, na co wpłynęły pewne ograniczenia techniczne i względy bezpieczeństwa. Obiekt nie jest wykorzystany w całości, ponieważ trzeba było zostawić drobny margines

tuż przy bandach. Codziennie sprawdzamy stan tafli, dlatego od 14.00 do 16.00 mamy przerwę technologiczną - mówi Karina Szymańska z MOSiR.

Zainteresowanie lodowiskiem jest tak duże, że od dzisiaj, tj. od piątku, lodowisko będzie czynne o dwie godziny dłużej. Jeśli mroźna aura pozwoli, amatorzy łyżwiarstwa będą mogli korzystać z tafli już od 10.00. Ostanie wejście o 19.00.

(kg)

Z ŻYCIA MIASTA >>>



Około 300 przedszkolaków przywędrowało we wtorek na pl. Bohaterów, by wspólnie ze strażakami uczyć się, jak bezpiecznie bawić się zimą. Jest przecież zima, mamy lód – dzieci powinny wiedzieć, jak się zachować w takich warunkach pogodowych. Wszystko odbywało się na wesoło, w formie zabaw i gier, a na koniec strażacy otworzyli bagażnik samochodu pełen cukierków. (pj) Fot. Piotr Jędzura

W ZIELONEJ GÓRZE

Dzień Języka Ojczystego

Dziś, piątek, 2 marca 2018 r., biblioteka uniwersytecka, przy al. Wojska Polskiego 71, zaprasza na obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego.

Uroczystości są okazją, aby upowszechnić przekonanie, że język rodzimy jest ważny, że o polszczyznę warto dbać – nie tylko od święta. O godz. 10.00 rozpoczną się Potyczki z polszczyzną – konkurs dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, w którym wezmą udział zespoły z Głogowa, Kożuchowa, Sulechowa, Wolsztyna, Zielonej Góry i Żagania. O godz. 13.00 organizatorzy zaproszą na wykład otwarty prof. Małgorzaty Mikołajczak „Sowie zagadki. Jak czytać poezję Zbigniewa Herberta”.

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego to święto ustanowione przez UNESCO, w 1999 r., dla upamiętnienia wydarzeń, do których doszło w 1952 r. w Bangladeszu (zginęło wówczas pięciu studentów domagających się nadania im językowi bengalskiemu statusu języka urzędowego. (es)

W ostatnią środę, ok. 87 proc. głosujących opowiedziało się za wersją zieloną. – Być może głosujący częściej wybierają tę opcję, bo im się dobrze kojarzy z nazwą samej trasy, skoro rowerostrada mająca przebiegać przez ten wiadukt nazywa się „Zielona Strzała” to i sam wiadukt powinien bezpośrednio nawiązywać do tego koloru – przypuszcza Robert Górski, radny klubu Zielona Razem i lider rowerowego stowarzyszenia.

Głosować można jeszcze dziś, piątek. Wyniki ankiety trafią do wykonawcy wiaduktu, firmy Bud-Dróg z Kożuchowa. Jej zadaniem będzie nie tylko postawić nowy wiadukt nad ul. Sikorskiego, ale także wybudować jeden z fragmentów miejskiej trasy rowerowej. Przypomnijmy, że całą rowerową inwestycję, o długości ok. 30 km, podzielono na kilka mniejszych etapów, aby zwiększyć szanse na zdobycie kontraktu wykonawczego przez mniejsze zielonogórskie czy lubuskie firmy. Fragment budowany przez kożuchowian z Bud-Dróg będzie miał ok. 5 km. Nowy wiadukt będzie miał 50 m długości i ok. 4,2 m szerokości. Dla rowerzystów przeznaczony będzie

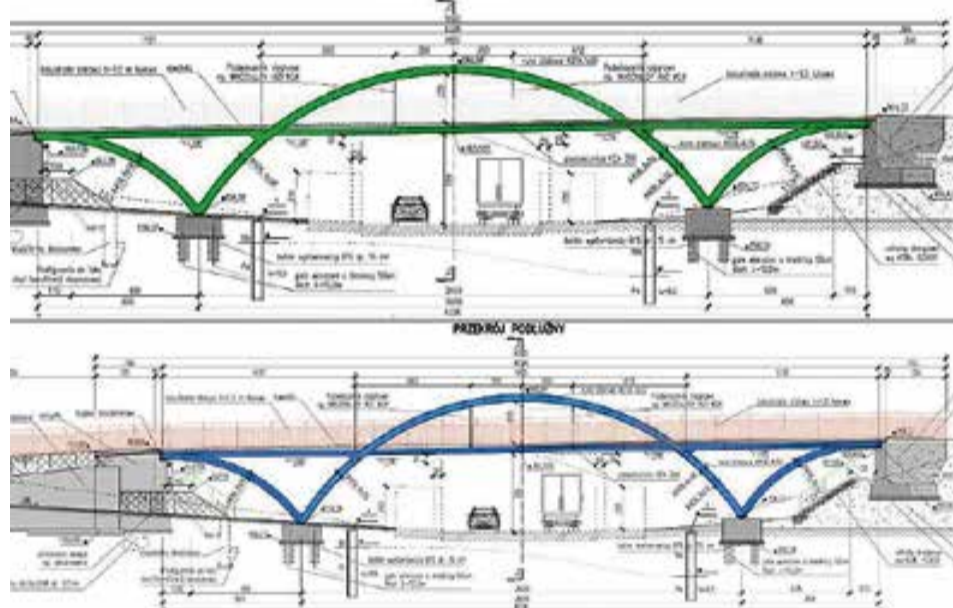
# Chcą zielonego wiaduktu

- Gdy „Rowerem do Przodu” doprowadziło do powstania rowerostrady wzdłuż starego torowiska, brak wiaduktu nad ul. Sikorskiego stał się bardzo bolesny. Nowy wiadukt domknie „Zieloną Strzałę”. Miastu przybędzie piękny obiekt – cieszy się prezydent Janusz Kubicki.

Zielonogórskie Stowarzyszenie „Rowerem do Przodu” zamieściło na swym internetowym profilu nietypową ankietę, którą opatrzyło następującym wstępem: - Decyzja należy do Ciebie! Wybieramy kolorystykę kładki pieszo-rowerowej, która powstanie w tym roku na rowerostradzie „Zielona Strzała” w miejscu dawnego wiaduktu, przy ul. Sikorskiego. Głosujemy do piątkowego poranka! Wersja nr 1: zielona konstrukcja z szarymi barierkami. Wersja nr 2: niebieska konstrukcja z czerwonymi barierkami.

W ostatnią środę, ok. 87 proc. głosujących opowiedziało się za wersją zieloną. – Być może głosujący częściej wybierają tę opcję, bo im się dobrze kojarzy z nazwą samej trasy, skoro rowerostrada mająca przebiegać przez ten wiadukt nazywa się „Zielona Strzała” to i sam wiadukt powinien bezpośrednio nawiązywać do tego koloru – przypuszcza Robert Górski, radny klubu Zielona Razem i lider rowerowego stowarzyszenia.

Głosować można jeszcze dziś, piątek. Wyniki ankiety trafią do wykonawcy wiaduktu, firmy Bud-Dróg z Kożuchowa. Jej zadaniem będzie nie tylko postawić nowy wiadukt nad ul. Sikorskiego, ale także wybudować jeden z fragmentów miejskiej trasy rowerowej. Przypomnijmy, że całą rowerową inwestycję, o długości ok. 30 km, podzielono na kilka mniejszych etapów, aby zwiększyć szanse na zdobycie kontraktu wykonawczego przez mniejsze zielonogórskie czy lubuskie firmy. Fragment budowany przez kożuchowian z Bud-Dróg będzie miał ok. 5 km. Nowy wiadukt będzie miał 50 m długości i ok. 4,2 m szerokości. Dla rowerzystów przeznaczony będzie



Projekt wiaduktu dla rowerzystów nad ul. Kożuchowską



W tym miejscu stanie nowy wiadukt nad ulicą

Fot. Krzysztof Grabowski

pas o szerokości 2,5 m, pas dla spacerowiczów będzie miał 1,5 m. Koronę wiaduktu zabezpieczą barierki ochronne o wysokości 1,2 m.

Koszt tego zadania to prawie 7 mln zł. Wykonawca deklaruje, że wszystko będzie gotowe do końca czerwca. Ścieżka rowerowa zostanie pokryta asfaltem, wzdłuż trasy zostaną za-

montowane ławki i kosze na śmieci. Nie zapomniano także o pechowcach, dla nich zostaną wybudowane specjalne stacje naprawy rowerów.

Prezydent Janusz Kubicki nie kryje zadowolenia: - Kiedyś ktoś podjął nierozważną decyzję o rozbiórce starego, poniemieckiego wiaduktu kolejowego. Wy-

dawał się być zawalidrogą. Gdy „Rowerem do Przodu” doprowadziło do powstania rowerostrady wzdłuż starego torowiska, nagle brak tego wiaduktu stał się bardzo bolesny. Cieszę się, że wreszcie domkniemy „Zieloną Strzałę”, ku zadowoleniu rowerzystów i spacerowiczów. Miastu przybędzie piękny obiekt. (pm)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy  
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra  
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 666 848 983

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski  
Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra  
Nakład: 60 tys.

# Powstaje kolejna fabryka

W zakładzie Spinko Motor w Nowym Kisielinie będą produkowane elementy do samochodowych turbosprężarek. – Ruszamy z produkcją od 1 lipca – słyszymy w firmie. Na budowie widać już zarys hal.

Pochodząca z Leszna firma Spinko kupiła w Lubuskim Parku Przemysłowo-Technologicznym prawie 10 hektarów gruntu. Na razie na budowie widać las słupów i dziesiątki krzątających się ludzi.

- Harmonogram jest taki: do końca marca hale mają być gotowe. Na początku kwietnia podłączamy wszystkie media i przyjeżdżają pierwsze maszyny, które zamówiliśmy w zeszłym roku. W maju montujemy maszyny, w czerwcu uruchamiamy próbną produkcję, od 1 lipca zaczynamy realizować zamówienia - wylicza Piotr Błaszczak, pełnomocnik zarządu Spinko, który zajmuje się budową nowej fabryki.

Spinko to firma specjalizująca się w produkcji elementów do samochodów. W Lesznie zatrudnia ok. 700 osób, lecz tam skończyły się możliwości rozwoju. Trzeba było szukać nowej lokalizacji. Wybrano Zieloną Górę, bo warunki w strefie znakomite, odpowiedniej wielkości miasto, w której jest uczelnia wyższa z kierunkami technicznymi.

- To tutaj, w najwyższej hali, będzie odlewnia. Z przodu hala do śrutowania odlewów, obok, w największej i zarazem niższej hali, będą stanowiska do obróbki skrawaniem - P. Błaszczak pokazuje lokalizacje na planie fabryki wiszącym w jego biurze na budowie. W Spinko są optymistami. W Nowym Kisielinie kupili sporo terenu na zapas, czyli pod budowę kolejnych hal.

- W sumie może pracować tu ponad tysiąc ludzi. Na razie plan zakłada, że w ciągu dwóch-trzech lat dojdziemy do zatrudnienia na poziomie ok. 300-350 osób - wyjaśnia nasz rozmówca.



Obróbka aluminiowych odlewów do turbosprężarek odbywa się głównie przy pomocy robotów  
Fot. Materiały Spinko

Skąd ten optymizm? W zielonogórskiej fabryce będą produkowane głównie elementy do turbosprężarek samochodowych. To te fragmenty urządzeń, które są odlewane z aluminium metodą ciśnieniową. Taki precyzyjny odlew jest na miejscu czyszczony i obrabiany.

- W przemyśle motoryzacyjnym obowiązują bardzo

wysokie normy. To precyzyjna produkcja. Wszystko musi być bardzo dokładnie wykonane. Stąd nowoczesne maszyny i roboty wykonujące dużą część prac - opowiada P. Błaszczak. - Te elementy trafiają później do producentów turbosprężarek. Są montowane we wszystkich markach samochodów produkowanych w Europie.

- To ile samochodów wyjeżdża rocznie z fabryk, mając podzespoły odlane w Spinko? - pytamy.

- Od 2 do 2,5 miliona sztuk - szybko oblicza pełnomocnik.

Ale to nie skala produkcji była najważniejsza przy podejmowaniu decyzji o rozpoczęciu inwestycji. Chodziło głównie o potencjał rynku.

- W tej chwili zapotrzebowanie na turbosprężarki rośnie po 30-40 proc. rocznie. Montuje się je w coraz większej liczbie samochodów z silnikami na benzynę. Trend jest taki, żeby były one coraz bardziej oszczędne. Spada pojemność silników, ale moc jest nadal potrzebna, stąd coraz bardziej powszechne zastosowanie turbosprężarek. Tak będzie przez najbliższe lata - wyjaśnia P. Błaszczak.

Inwestycja Spinko jest tak zaplanowana, że początkowo maszyny zajmą tylko część hal. Później będą dokładane kolejne węzły produkcyjne w zależności od ilości i rodzajów zamówień. W ciągu dwóch-trzech lat fabryka całkowicie się zapełni, docelowo zatrudniając na trzech zmianach, przez pięć dni w tygodniu, ok. 300-350 osób.

Na start, od lipca, ma tutaj pracować ok. 60-70 osób. To zajęcie dla Polaków. Spinko nie planuje zatrudniania cudzoziemców, bo firmie zależy na osobach, które zatrudnione będą na stałe. Już w tej chwili zielonogórski zakład zatrudnił 10 osób, które są szkolone w macierzystej fabryce w Lesznie. Nauka trwa ok. trzech miesięcy.

- Poszukujemy odlewników i operatorów obrabiarek CNC do obróbki skrawaniem. Zatrudniamy też absolwentów, najlepiej szkół technicznych. Oferujemy szkolenia i dobre zarobki - zachęca P. Błaszczak. - Będziemy też potrzebowali inżynierów. Planujemy współpracę z Uniwersytetem Zielonogórskim i szkołami w mieście. Praktycznie przez cały czas będziemy zwiększać produkcję i zatrudnienie.

Tomasz Czyżniewski

## POSZUKIWANI PRACOWNICY

Spinko prowadzi rekrutację na stanowiska:

- ▶ Operator maszyn CNC
- ▶ Operator maszyn odlewniczych
- ▶ Elektryk
- ▶ Automatyk / informatyk
- ▶ Inżynier utrzymania ruchu
- ▶ Magazynier
- ▶ Mistrz
- ▶ Inżynier procesu obróbki skrawaniem / odlewnictwa
- ▶ Logistyk
- ▶ Inżynier jakości
- ▶ Specjalista ds. technik pomiarowych.

Szczegółowe informacje oraz bieżące oferty pracy na stronie internetowej [www.spinkomoto.com.pl](http://www.spinkomoto.com.pl) lub [www.spinko.com.pl](http://www.spinko.com.pl) w zakładce „Kariera”

Osoby zainteresowane proszone są o przesyłanie CV na adres:

**rekrutacja.moto@spinkomoto.pl**

Bezpośredni kontakt: **65 525 88 00, kom. 603 503 441**

**NA ŻYWO**

**PREZYDENT NA 96 FM**

**w każdą środę o godzinie 12:30**

**w Akademickim Radiu Index**

**tel. 68 326 96 96**

## W ZIELONEJ GÓRZE

Wielkie opryski  
w zielonogórskich lasach

Po 20 latach pracy, zielonogórzanin, Leszek Banach, został odwołany z funkcji dyrektora regionalnego Lasów Państwowych.

Nowy dyrektor regionalny Lasów Państwowych, Wojciech Grochala, podczas specjalnej konferencji prasowej odniósł się do przyczyn odwołania swego poprzednika.

- Nikt nie podważa wysokich zawodowych kompetencji dyrektora Leszka Banacha. Jego odwołanie nie ma żadnego politycznego podtekstu. Nowy, generalny dyrektor Lasów Państwowych ma prawo dobierać współpracowników wedle swego uznania, ale nie chcemy zrywać współpracy z dyrektorem L. Banachem, proponujemy mu godne stanowisko, odpowiednie do jego cennych kwalifikacji - zadeklarował Wojciech Grochala.

Nowy dyrektor regionalny LP przedstawił plan zamierzeń na 2018 r. Zastrzegł przy tym, że nie podpisze się pod żadnym planem o renowacyjnym charakterze.

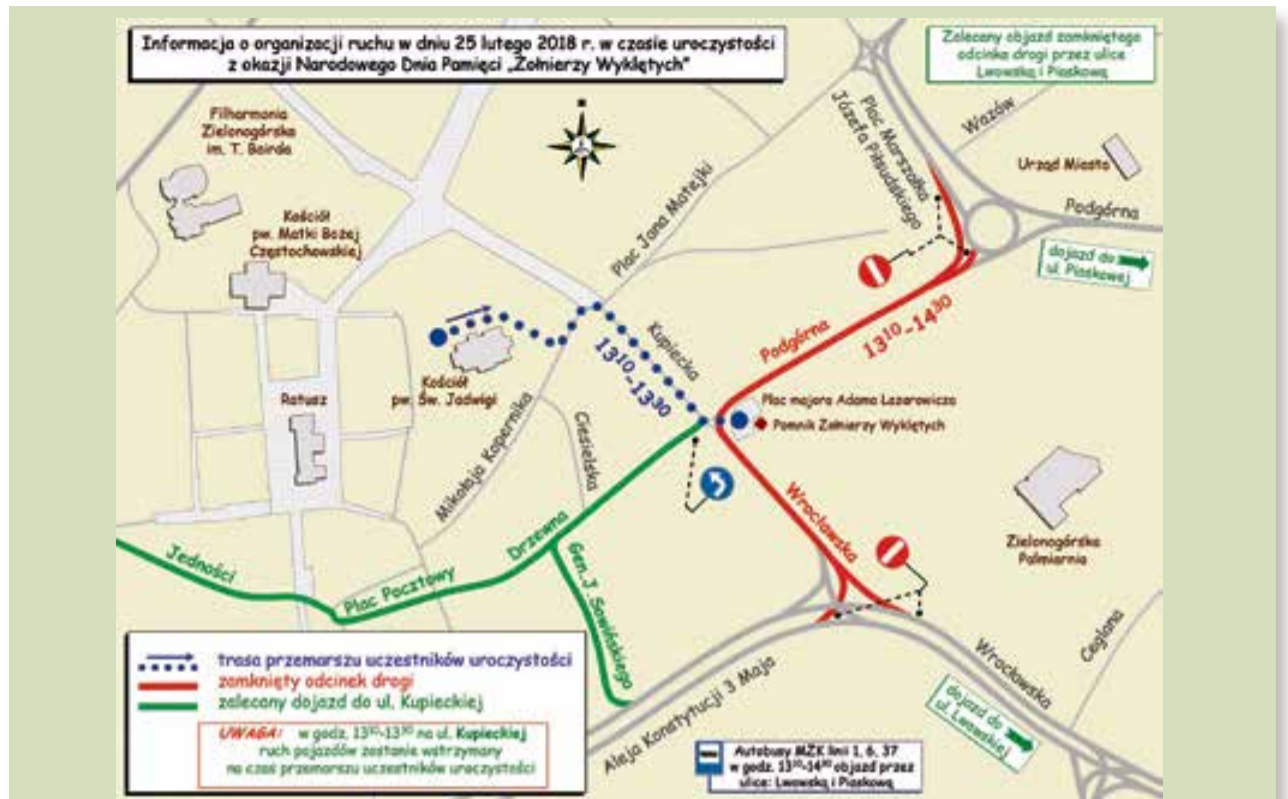
- Przyroda nie znosi gwałtownych zmian, w lasach

potrzebna jest kontynuacja i ewolucja. Będę wierny temu nakazowi - zapowiedział nowy dyrektor regionalny LP.

Do najważniejszych przedsięwzięć w obecnym roku zaliczył powietrzną operację oprysków ok. 30 tys. ha, w tym zielonogórskich lasów.

- Do współpracy zaprosiliśmy samoloty i pilotów z zielonogórskiego areoklubu. Mamy nadzieję, że w czasie oprysków nie będzie mocno wiało ani nie będzie padał deszcz, jeśli wszystko dobrze pójdzie, całą operację zakończymy w maju br. - zadeklarował W. Grochala.

Wedle jego słów, środki owadobójcze stosowane do tej pory przez Lasy Państwowe muszą być konieczne wykorzystane jeszcze w tym roku. W kolejnym, 2019, choć są bezpieczne dla ludzkiego zdrowia, nie będzie już objęte europejskimi certyfikatami. (pm)



## NIEDZIELA - ZABLOKOWANE ULICE

Ponieważ tegoroczny Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych przypada w środku tygodnia, rocznicowe uroczystości zorganizowano w najbliższą niedzielę (25 lutego).

Podczas uroczystości będą wyłączone z ruchu okolice placu majora Adama Lazarowicza w godz. 13.10-14.30.

Z kościoła pw. św. Jadwigi wyruszy uroczysty przemarsz orkiestry wojskowej, kompanii honorowej, pocztów sztandarowych oraz pozostałych uczestników

ulicami: Mikołaja Kopernika, Kupiecka, Podgórna pod pomnik Żołnierzy Wyklętych.

Utrudnienia będą polegały na wyłączeniu z ruchu:

- 1) ul. Kupieckiej na czas przemarszu kolumny w godz. 13.10-13.30,
- 2) ul. Podgórną na odcinku od ul. Wrocławskiej do placu marszałka Józefa Piłsudskiego w godz. 13.10-14.30,
- 3) ul. Wrocławskiej na odcinku od ul. Podgórną do Alei Konstytucji 3 Maja w godz. 13.10 -14.30. (red)

## W ZIELONEJ GÓRZE

Wielki  
ultramaratón

103 km wzdłuż nowych granic miasta już po raz czwarty zostaną pokonane przez biegaczy i rowerzystów. W sobotę, 24 lutego, jeszcze przed świtem, o 6.00 wystartuje Ultramaraton Nowe Granice.

Impreza po raz pierwszy odbyła się w 2015 r. Ultramaraton ukończyło wówczas 151 uczestników. Frekwencja stale rośnie, w tym roku na liście startowej widnieje 711 osób z całej Polski, z czego 202 chce ukończyć bieg w pojedynkę. Ponadto na trasie pojawią się 2- i 4-osobowe sztafety. Dodatkowo



Andrzej Dąbrowa, pomysłodawca i organizator biegu prezentuje szklany medal, który uczestnicy będą odbierać na mecie  
Fot. Marcin Krzywicki

rywalizację można pokonać w dwuboju - biegnąc i jadąc rowerem. - Ultra jest specyficznym rodzajem biegania, dużą jego część biegnie się głową - przyznaje Andrzej Dąbrowa, organizator i pomysłodawca biegu. Start i meta znajdują się przy Szkole Podstawowej nr 18, przy ul. Francuskiej. Trasa głównie wiedzie duktami leśnymi. Postrachem jest m.in. wielka kałuża w okolicach Jarogniewic. - Doświadczyłem jej i kolejne 26 kilometrów biegnę w mokrych butach - wyznał Dariusz Lesicki, wiceprezydent miasta, który dwukrotnie miał okazję pokonać część ultramaratonu. - W tym roku się nie przygotowałem, ale za rok będę gotowy, by zaatakować ok. 50 km. (mk)

## W ZIELONEJ GÓRZE

O medycynie  
kosmicznej

W najbliższą sobotę, 24 lutego, w Planetarium Wenus, przy ul. Sikorskiego 10, odbędzie się Space Medicine EXPO - pierwsza w Polsce konferencja w całości poświęcona medycynie kosmicznej.

Medycyna kosmiczna to dziś najbardziej innowacyjna dziedzina medycyny, stają się też jednym z motorów napędowych rozwoju lubuskiej nauki i gospodarki. Podczas tego wyjątkowego EXPO odwiedzający będą mogli zapoznać się ze stoiskami wystawców zarówno ze świata biznesu, nauki,

jak i medycyny praktycznej. Swoje stoisko wystawi również Wojsko Polskie. Space Medicine EXPO to jednak nie tylko wystawcy, to także szczególna konferencja naukowa, podczas której głos zabiorą naukowcy, przedstawiciele świata biznesu i polityki, studenci Politechniki Gdańskiej działający w organizacji SIMLE, a także zacy lubuskiej medycyny.

Zielonogórskie Space Medicine EXPO rozpocznie się o godz. 9.00. Zakończy widowiskiem multimedialnym - godz. 16.00.

Organizatorem Space Medicine EXPO jest Koło Naukowe Medycyny Kosmicznej działające na Wydziale Lekarskim i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Zielonogórskiego. (pm)

## W ZIELONEJ GÓRZE

## Muzeum zaprasza

„Drogi do Niepodległości” to tytuł wystawy zrealizowanej przez Muzeum Niepodległości w Warszawie, która od środy prezentowana jest w Muzeum Ziemi Lubuskiej. Ekspozycja, przygotowana z okazji 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, adresowana jest do wszystkich miłośników historii, a w szczególności do młodzieży szkolnej. W wystawie, która ukazuje okoliczności, wydarzenia i postaci, które wpłynęły na odrodzenie państwa polskiego w listopadzie 1918 r., wykorzystano zbiory m.in.: Archiwum Akt Nowych, Archiwum Główne Akt Dawnych, Biblioteki Narodowej, Centralnego Archiwum Wojskowego, Muzeum Wojska Polskiego. W Zielonej Górze będą one prezentowane do 15 kwietnia. (el)

## ZIELONA GÓRA

## Targi staroci

Zarząd Zielonogórskiego Stowarzyszenia Kolekcjonerów „GUSTATOR-RES” zaprasza wszystkich chętnych na targi staroci, które odbędą się w niedzielę, 25 lutego, godz. 8.00-13.00, na terenie zielonogórskiego Zespołu Szkół Elektronicznych i Samochodowych, przy ul. Staszica 2. Wstęp wolny. (pj)

## Drzwi otwarte

Szkoła Podstawowa nr 13 przy ul. Chopina zaprasza na Dzień Otwarty. Organizatorzy zapraszają rodziców i uczniów, którzy uczyć się będą w klasach: 0, 1, 4 i 7. Szkoła czeka na zainteresowanych w sobotę, 3 marca, w godz. 10.00 - 12.30. (tc)

## W ZIELONEJ GÓRZE

## Radni obradują

W najbliższy wtorek kolejna sesja rady miasta. Radni będą debatować m.in. nad dotacjami celowymi na dofinansowanie zadań w zakresie poprawy jakości powietrza. Zajmą się również zmianami granic okręgów wyborczych oraz przystąpieniami do kolejnych planów przestrzennego zagospodarowania. Innym tematem będzie ustalenie trybu udzielania i rozliczania dotacji dla publicznych i niepublicznych przedszkoli, innych form wychowania przedszkolnego, szkół i placówek oraz przeprowadzenia kontroli prawidłowości ich pobrania i wykorzystania.

Natomiast Młodzieżowa Rada Miasta otrzyma nowy statut. Początek o godz. 9.00. Sala sesyjna w ratuszu. Przyjść może każdy zainteresowany. (tc)

## W ZIELONEJ GÓRZE

## Dzień dinozaura

Centrum Przyrodnicze zaprasza w niedzielę, w godz. 13.00-18.00, na Światowy Dzień Dinozaura. To wspaniała okazja, by przybliżyć te prehistoryczne gady, które w erze mezozoicznej zamieszkiwały naszą planetę. Główną atrakcją będzie „ożywiony”, animatroniczny dinozaur razem z Indianą Jones witalający odwiedzających. Będzie prezentowany krótki film 3D dla wszystkich uczestników wydarzenia. Na stanowisku z czujnikiem głębi, możliwe będzie również wirtualne odkopanie różnych gatunków dinozaurów (szkieletów). Następnie będzie można zobaczyć, jak wyglądali przedstawiciele poszczególnych gatunków i pobawić się z tymi wirtualnymi zwierzętami. To tylko niektóre atrakcje. Jest ich znacznie więcej. (tc)

## W ZIELONEJ GÓRZE

## Spotkanie z pisarzem

W czwartek, biblioteka im. C. K. Norwida i Dyskusyjny Klub Książki zapraszają na spotkanie z Cezarym Łazarewiczem - dziennikarzem, reporterem, publicystą, laureatem Nagrody Literackiej NIKE 2017. Na kanwie nagrodzonej książki C. Łazarewicza „Żeby nie było śladów” w 2017 r. rozpoczęły się prace nad filmem. Reżyser Jan. P. Matuszyński, twórca „Ostatniej rodziny”, jest w trakcie przygotowań do nowego filmu, którego tematem będzie historia Grzegorza Przemyska. 14 marca br. ukaże się książka C. Łazarewicza „Koronkowa robota. Sprawa Gorgonowej”. Spotkanie poprowadzi Szymon Płociennik. Biblioteka im. C.K. Norwida, sala im. Janusza Koniusza. Początek we wtorek, 27 lutego, godz. 18.00. (tc)

## W ZIELONEJ GÓRZE

## Przyjdź na targi

To już szósta edycja Zielonogórskich Targów Pracy organizowanych przez rodzime Centrum Integracji Społecznej. Odbędą się 7 marca, w siedzibie CIS, przy ul. Staszica 4. Ich celem jest prezentacja firm i aktualnych ofert pracy oraz próba skojarzenia osób poszukujących zatrudnienia na lokalnym rynku z pracodawcami. Podczas targów odbędzie się też seminarium dla przedsiębiorców, w tym roku poświęcone aktywnym formom pomocy oferowanym przez powiatowy urząd pracy oraz osobom uzależnionym w środowisku pracy. Bezrobotnym poszukującym innej drogi zatrudnienia CIS proponuje indywidualne konsultacje dotyczące zakładania spółdzielni socjalnych. (el)

## W ZIELONEJ GÓRZE

## Bieg Tropem Wilczym

**Bieg upamiętniający żołnierzy wyklętych odbędzie się w przyszłą niedzielę (4 marca). Start i meta zlokalizowane na parkingu, przy hali CRS. Bieg rozpocznie się w samo południe.**

- Serdecznie zapraszamy do uczestnictwa, rozgrywamy go na dystansie 1.963 m. Jest to dystans honorowy. W 1963 r. został wykonany ostatni wyrok śmierci na żołnierzu wyklętym, „Lalku”. Stąd ta data - mówi Hubert Sagan, prezes Stowarzyszenia Edukacja i Rozwój

W organizację biegu włączają się harcerze, którzy inicjują przy tej okazji akcję pomocy na rzecz harcerki Agaty Woźniak, która w wakacje uległa wypadkowi. Dzięki fundacji PKO, każdy kto pobiegnie z kartką „Biegnę dla Agaty”, sprawi, że fundacja wesprze leczenie i rehabilitację harcerki. Im więcej osób zdecyduje się pobiec z taką kartką, tym większe będzie wsparcie. Potrzeba minimum 20 chętnych. Start do biegu równo w południe. Limit miejsc to 400 osób.

Więcej informacji na stronie [www.tropemwilczym.pl](http://www.tropemwilczym.pl) (mk)

# Uważaj! Nie daj się oszustom

Zielonogórzanka Wanda Makarewicz pokonała oszustów działających metodą „na wnuczka”. Dzwonili do niej aż cztery razy. Kobieta zaczęła zadawać im pytania, na które nie mieli gotowych odpowiedzi.

Wszystko wydarzyło w jeden styczniowy dzień. Wanda Makarewicz była w swoim domu. Zadzwoił telefon stacjonarny. Mężczyzna powiedział, że jest policjantem. - Podał nazwisko Kaczmarek i stopień - opowiada pani Wanda. Od razu zaczął stresować kobietę, mówiąc, że jej dowód osobisty został zeskanowany przez hakerów - kobietę i mężczyznę. Powiedział, że szajka współpracuje z bankiem i chce ukraść oszczędności pani Wandy. Oszust kazał zapisać swoje nazwisko na karteczce. - Pytam po co, przecież się pan przedstawił - opowiada pani Wanda. Kobieta wiedząc, że ma do czynienia z oszustem, zadzwoniła na policję.

Oszust atakował 83-latkę aż cztery razy. Powiedział, że ktoś z jej rodziny potrzebuje szybko pieniędzy. Chciał wyciągnąć od pani Wandy jakieś imię. Nie udało mu się. Pani Wanda stanowczo powiedziała „Nikt z mojej rodziny nie potrzebuje gotówki, sprawdź to”. Oszust wyłączył się. Podczas kolejnego ataku powiedział, żeby pani Wan-



**Nie ufajmy każdemu, kto do nas dzwoni i chce naszych pieniędzy. Nie dajmy się zaskoczyć naciągaczom - mówi Wanda Makarewicz**

Fot. Piotr Jędzura

da nie dzwoniła na policję, bo wszystko podsłuchują hakerzy. Wyłączył się i po chwili niespodziewanie zadzwonił jeszcze raz, pytając, po co 83-latka zadzwoniła na policję. - Chciał mnie zaskoczyć i wystraszyć, ale nie miał na to szans - mówi pani Wanda.

W ciągu dwóch dni w Zielonej Górze doszło do kilku

nieudanych ataków oszustów działających metodą „na wnuczka”. Każda próba oszustwa była taka sama. Mężczyzna podawał się za policjanta, który prowadzi

akcję przeciwko oszustom działającym metodą „na wnuczka”. - Nie podawał kwoty, ale sondował, ile dana osoba może mieć pieniędzy - mówi podinsp. Małgorzata Stanisławska, rzeczniczka zielonogórskiej policji. Oszust obiecywał, że policja przechowa pieniądze tak, aby uchronić je przed złodziejami.

Pani Wanda ma prosty sposób na oszustów. - Nie ufajmy każdemu, kto do nas dzwoni i chce naszych pieniędzy. Nie dajmy się zaskoczyć naciągaczom - mówi sprytna emerytka.

Pamiętajmy. Oszuści manipulują naszą wrażliwością. Zwłaszcza osoby w podeszłym wieku chcą czuć się potrzebne i gdy ktoś z rodziny potrzebuje ich pomocy, najczęściej bez wahania oddają oszczędności życia dla ratowania życia lub zdrowia najbliższych.

- Niestety, osoby starsze są podatne na manipulację i łatwo wierzą w najróżniejsze historie. Rozmawiajmy o tym z seniorami naszych rodzin - mówi podinsp. Stanisławska. (pij)

## Nowoczesna i PO do wyborów pójdą razem

- Nie kieruje nami żadna chęć dominacji. Z Nowoczesną zbudujemy wyłącznie przyjacielskie i partnerskie relacje - zapewniał dziennikarzy senator Waldemar Sługocki, szef regionalnych, lubuskich struktur PO.

Choć do wyborów samorządowych pozostało jeszcze dużo czasu, politycy bardzo się ożywili, chcąc jak najlepiej się przygotować do wyborczej walki. W piątkowe południe, w sali konferencyjnej lubuskiego urzędu marszałkowskiego, na pytania dziennikarzy odpowiadali szefowie regionalnych struktur dwóch partii, które postanowiły razem zaważać o wyborczy wynik.

- Naszym głównym priorytetem są wybory do samorządu województwa. Mówiąc wprost, chcemy nadal rządzić naszym województwem. Mamy dobry program, dobrą panią marszałek, która sprawuje swój urząd już dwie kadencje, mamy także dobrych członków zarządu województwa i dobrych radnych. Tego kapitału nie wolno nam zmarnować, stąd inicjatywa utworzenia wyborczej koalicji z

Nowoczesną - przekonywał senator W. Sługocki.

W podobnym tonie wypowiedział się Paweł Pułowski, szef lubuskich struktur Nowoczesnej: - Mamy wspólną wizję rozwoju regionu. Platforma to doświadczenie, Nowoczesna to nowe pomysły i dynamizm, stąd koalicja do sejmiku województwa. Ale może się zdarzyć i tak, że do wyborów w niektórych miastach czy powiatach wystartujemy oddzielnie.

A jakie plany obie partie mają wobec Zielonej Góry?

- Najprawdopodobniej będziemy mieli wspólną listę kandydatów do zielonogórskiej rady miasta - odpowiedział na pytanie naszej redakcji P. Pułowski.

W tej sprawie jeszcze bardziej otwarty był W. Sługocki: - Zielonogórska PO zorganizuje wewnętrzne prawyборы. Prawdopodobnie wystartuje w nich minimum trzech kandyda-

tów na prezydenta miasta. Wyłonionego w ten sposób kandydata przedstawimy naszemu koalicjantowi, zabięjąc o jego poparcie.

Na nasze pytanie, czy Nowoczesna nie będzie w ten sposób postawiona pod polityczną ścianą, bez większego pola manewru, Paweł Pułowski odpowiedział krótko: - Każda z naszych partii ma prawo do własnego wyboru swoich kandydatów, na koniec i tak siądzie-

my wspólnie do stołu koalicyjnych rokowań.

Waldemar Sługocki pytanie „Łącznika” odebrał jako pytanie o typ relacji budowanych pomiędzy dużą i doświadczoną Platformą oraz znacznie mniejszym partnerem - Nowoczesną.

- Nie kieruje nami żadna chęć dominacji. Z Nowoczesną zbudujemy wyłącznie przyjacielskie i partnerskie relacje - zapewniał dziennikarzy senator PO. (pm)



caritas

DIECEZJI  
ZIELONOGÓRSKO-  
GORZOWSKIEJ

Przekaz 1% podatku  
dla Caritas

1% PODATKU  
100% SERCA

NR KRS: 0000226818

[www.caritaszg.pl](http://www.caritaszg.pl)



# Prawdziwej inspiracji dla Zatonia szukajmy w historii

- Nowe funkcje hipotetycznie odbudowanego pałacu w Zatoniu musiałyby być powiązane z dziedzictwem tego miejsca. Jak to zrobić? To pytanie godne zbiorowego namysłu – twierdzi Enrique de Villamor, potomek arystokratycznego rodu de Talleyrand-Périgord.

Zieloną Górę kojarzymy głównie ze światem mieszczan. Z kręgiem problemów, nawyków i obyczajów bardziej związanych z pracą, przemysłem i handlem niż ze światem wielkiej europejskiej arystokracji. Z chwilą połączenia miasta i gminy automatycznie weszliśmy w ten mniej dla nas oczywisty krąg. Głównie za sprawą Zatonia, ściślej rzecz biorąc - pałacu w Zatoniu i jego wielkiej protektorki Doroty de Talleyrand-Périgord, księżnej żagańskiej, jednej z najbardziej wpływowych kobiet z początku XIX wieku. I choć do współczesnych nam czasów niewiele przetrwało ze świetności zatońskiego pałacu, to jednak barwna legenda tego miejsca wciąż jest żywa, powoli stając się silnym motywem scalającym kolejne pokolenia, które wybrały Zatonie za swoje miejsce na Ziemi.

Ten arystokratyczny rys, w dobrym tego słowa zna-

czeniu, może wzmocnić ostatnia wizyta Alvaro Enrique de Villamor y Soraluca, potomka starego kastyljskiego rodu rycerskiego, prywatnie - właściciela zamku i szefa Stowarzyszenia dla Tradycji i Kultury Europejskiej APTCE. Książę przyjechał do Zielonej Góry w szczególnej misji. Enrique de Villamor jest spokrewniony z markizą Beatrice de Andia z rodu de Talleyrand-Périgord. Markiza zajmuje się projektowaniem ogrodów. Specjalnie dla zatońskiego parku przygotowała projekt rewitalizacji niewielkiego jego fragmentu. Książę przekazał ten projekt władzom miasta podczas swojej zeszlotygodniowej wizyty w Zielonej Górze. Oprócz tego miał serię spotkań z dyrektorami zielonogórskich szkół w sprawie nawiązania współpracy przy europejskich projektach realizowanych przez stowarzyszenie APTCE. Pobyt



Enrique de Villamor zakończyło spotkanie z mieszkańcami Zatonia na temat dbałości o dziedzictwo kulturowe tego historycznego miejsca.

Hiszpański książę mówi po polsku. Nauczył się tego bardzo trudnego języka w dowód swej wielkiej miłości dla żony Grażyny. Z Polską związany jest nie tylko poprzez małżeństwo. Od wielu lat współpracuje z wieloma

polskimi ośrodkami oświatowymi, organizując edukacyjne wycieczki szkolne. Do tej pory wspomagał w ten sposób uczniów wrocławskich i krakowskich szkół. W Zielonej Górze rozmawiał o możliwościach rozszerzenia tej akcji także o naszą młodzież. Enrique de Villamor odznaczony został medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Specjalnie dla redakcji „Łącznika” zgodził się na krótką rozmowę:

**- Czy pałac w Zatoniu powinien być odbudowany?**

- Jako potomek rodu de Talleyrand-Périgord nie mógłbym sobie nic innego zażyczyć. Ale to nie taka prosta sprawa. Tu w grę musiałyby wejść bardzo kosztowne inwestycje.

**- Czy ród Talleyrand gotowy byłby partycypować w kosztach?**

- To nie pieniądze są największym problemem, choć faktem jest, że banki od początku wybuchu wielkiego kryzysu finansowego bardzo niechętnie kredytują tego typu inwestycje. O wiele poważniejszym problemem jest brak odpowiedzi na fundamentalne pytanie - czy mamy pomysł, ideę, jak ten odbudowany pałac miałby funkcjonować, czym miałby być, by oprócz odrestaurowanych murów tętniło w nim życie.

**- Możliwości mamy wiele: od klasycznych funkcji turystycznych po usługi kongresowe...**

- Kopiowanie cudzych rozwiązań postrzegam jako nienajlepszy pomysł. Nowe funkcje tego hipotetycznie odbudowanego pałacu w Zatoniu musiałyby być integralnie powiązane z kulturowym dziedzictwem tego miejsca. Jak to zrobić? To pytanie godne zbiorowego namysłu. Powiem krótko -

prawdziwej inspiracji szukajmy w historii tego miejsca.

**- Jak to mam rozumieć?**

- Odpowiem obrazowo. Żadna pojedyncza atrakcja turystyczna nie przyciągnie milionów turystów. Szlak pałaców nad Loarą przyciąga prawdziwe tłumy tylko dlatego, bo to jest właśnie szlak, nie jeden zamek czy pałac. Sądzę zatem, że bez względu na to, czy pałac w Zatoniu zostanie odbudowany, i tak powinniśmy wykreować nowe szlaki turystyczne, dla których pałac w Zatoniu byłby ważnym punktem odniesienia.

**- Co zatem powinniśmy zrobić?**

- Moje wieloletnie doświadczenie podpowiada, że najważniejsza jest zespołowa praca połączona z autentyczną pasją, wtedy wszystko staje się możliwe.

**- Dziękuję.**

(pm)



# KOPERTA ŻYCIA



JUŻ DO ODBIORU W RATUSZU

Zapewnienie służbom ratowniczym podstawowych informacji medycznych o Twoim zdrowiu może **uratować Ci życie.**

Wystarczy, że masz w domu lodówkę i odbierzesz od nas pakiet



Ratusz, ul. Stary Rynek 1, Zielona Góra  
tel. 68 888 01 23, e-mail: [biuro@zgrani50.pl](mailto:biuro@zgrani50.pl)

**Dowiedz się dlaczego warto zapewnić prosty dostęp do informacji medycznych na: [www.zgrani50.pl](http://www.zgrani50.pl)**



## ŻUŻEL

# Falubaz zaprezentuje się w amfiteatrze

Nieważne, gdzie, nieważne, w którym momencie zimy, ważne że zawsze z nadrzędnym celem rozbudzenia jeszcze większych apetytów na start żużlowego sezonu. Prezentacje Falubazu mają już kilkunastoletnią historię. Kolejny odcinek, w tym roku, napisany zostanie w miejskim amfiteatrze.

Po raz pierwszy żużlowcy ówczesnego ZKŻ-u Zielona Góra prezentowali się przed sezonem 2003 w Sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego. Obiekt pękał w szwach na długo przed godziną „zero”. Za mała dla fanów czarnego sportu w Winnym Grodzie była też uniwersytecka hala, przy ul. prof. Szafrana. To tam pamiętny telefon do świeżo upieczonego wówczas mistrza świata Nickiego Pedersena wykonał Robert Smoleń rządzący wtedy zielonogórskim klubem. Fani wiwatowali, gdy ówczesny szef na ich oczach konwersował telefonicznie z Duńczykiem, przedstawiając go jednocześnie jako żużlowca zielonogórskiego zespołu. Znow jednak chętnych było więcej, niż miejsc, dlatego kolejną prezentację zrobiono już w amfiteatrze.

W miejscu, które tak szalenie wypełniało się wcześniej podczas Festiwalu Piosenki Radzieckiej, też smaczków nie brakowało. Gdy żużlowi fani pojawi-



Kibice potrafili szalenie wypełnić amfiteatr. Wcześniej takie tłumy były widziane podczas Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Fot. Marcin Krzywicki

li się tam po raz pierwszy, wychowanek gorzowskiej Stali Piotr Świst był tak oszołomiony atmosferą, że w przyływie euforii wykrzyknął „100 proc. Falubaz”, co później kibice z północy województwa bezlitośnie wypominali mu przez lata. Do amfiteatru

ściągały gwiazdy sceny muzycznej i znakomitości pracujące z mikrofonem przy okazji największych sportowych imprez. Żużlowców wywoływał w amfiteatrze m.in. znany komentator Włodzimierz Szaranowicz, kibiców rozgrzewał Krzysztof Skiba z

zespołu „Big Cyc”. To on później musiał się gęsto tłumaczyć z tego, że refren piosenki „Facet to świnią” zamienił na „Władek to świnią”, nawiązując do prezesa Stali Gorzów, Władysława Komarnickiego.

- Kiedyś była zima i do amfiteatru nie można było

wejść na 20 minut przed prezentacją - odpowiada Marcin Grygier, dyrektor ds. marketingowych ekantor. pl Falubazu Zielona Góra, zapytany o to, czy dopisze pogoda, wszak tegoroczna prezentacja została zaplanowana na piątek, 16 marca. Start o godzinie 19.00. - Wiadomo, że chcielibyśmy, żeby aura dopisała. Prognozy długoterminowe, o ile można im wierzyć, mówią, że tragedii nie będzie - dodaje Grygier.

Rzeczywiście, gdy w amfiteatrze prezentowali się żużlowcy, kibiców nie odstraszała nawet mroźna aura. Impreza była robiona w ścisłej hollywoodzkiej stylizacji, tyle, że zamiast oscarów zawodnicy dostawali statuetki z myszą. Gdy w amfiteatrze żużlowcy pojawili się innym razem, scenę pokazano jako plac budowy. Ta instalacja miała wyrazić zniecierpliwienie przedłużającym się remontem stadionu, przy W69. To w tym miejscu młodzi kibice, być może po raz pierwszy, zobaczyli legendy Faluba-

zu sprzed lat. Ponadto w amfiteatrze decyzję o zakończeniu żużlowej kariery ogłosił Andrzej Huszcza, który w ubiegłym roku podczas prezentacji w hali CRS świętował 60. urodziny. - Chcieliśmy coś zmienić. W ostatnich dwóch latach koryzaliśmy z uprzejmości MOSiR-u i organizowaliśmy imprezy w hali CRS. Teraz przyszedł czas na powrót do amfiteatru. Chcieliśmy wrócić do miejsca, gdzie prezentacje wychodziły naprawdę fajnie. Jest fajna akustyka i fajnie słyszeć kibiców. Liczymy, że będzie głośno - przyznaje Grygier, który dodaje jednocześnie, że scenariusz jest już prawie gotowy. - Prezentacja miała być zawsze jakąś niespodzianką. Kiedyś to były niespodzianki związane z prezentacją nowych żużlowców. Ale czasy są już inne. Chcemy, żeby kibice tchnęli dobrego ducha w ten zespół, bo wiemy, że na papierze nie jest to skład gwiazdorski i tym bardziej wsparcie z trybun będzie potrzebne. (mk)

## KOSZYKÓWKA

## Puchar do Torunia

**Rozgromili Legię, pokonali w świetnym stylu Anwil, ale „kropki nad i” nie postawili w finale z Polskim Cukrem Toruń. Koszykarze Stelmetu Enei BC Zielona Góra przegrali w finale Pucharu Polski 80:88 i w Warszawie, gdzie rok temu zdobyli trofeum Pucharu Polski.**

- To, co graliśmy w obronie, to po prostu tragedia - mówił tuż po finałowym spotkaniu Andrej Urlep. Trener zielonogórczan wściekał się, ale jego zespół przez trzy kwarty starcia z Polskim Cukrem rozczarowywał i to mocno. Targani problemami zdrowotnymi torunianie grali w finale za ledwie w siedmiu graczy, ale wyglądali na zespół, który za wszelką cenę chce sięgnąć po ten puchar. I sięgnęli, po raz pierwszy w historii klubu, bo rozpaczliwa pogoń Stelmetu w ostatnich dziesięciu minutach nie powiodła się. Zna-

komicie w finale spisywał się Glenn Cosey. Amerykanin trafił szalone rzuty i zgromadził w sumie 36 punktów. Tytuł MVP powędrował jednak do Karola Gruszeckiego, byłego gracza zielonogórskiej drużyny, który zagrał świetny turniej. „Grucha” wraz z czwórką zielonogórskich graczy: Adamem Hrycaniukiem, Filipem Matczakiem, Łukaszem Koszarkiem i Przemysławem Zamojskim o finale mógł jeszcze podyskutować na zgrupowaniu reprezentacji Polski. Kadra od poniedziałku przebywała we Włocławku, gdzie w piątek, 23 lutego, zmierzy się z reprezentacją Kosowa. Trzy dni później biało-czerwoni zagrają na wyjeździe z Węgrami. Okienko reprezentacyjne nie oznacza jednak wolnego dla pozostałych koszykarzy Stelmetu. Gdy kadrowicz będą szykować się do meczu z Kosowem, reszta zielonogórskiej drużyny będzie w Głogowie. W piątek, o godz. 17.00, zmierzą się tam towarzysko z czeskim BK Pardubice. (mk)

## FUTSAL

## Akademia walczy o ćwierćfinał

Persa MOSiR AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego wyrównał historyczne osiągnięcie sprzed roku i po niedawnym wyeliminowaniu ekstraklasowego Piasta Gliwice znow jest w 1/8 finału Pucharu Polski w futsalu. Apetyty i marzenia akademików sięgają jednak wyżej. W niedzielę, 25

lutego, w hali przy ul. prof. Szafrana zielonogórczanie zmierzą się z Heiro Rzeszów. Rywal, podobnie jak AZS, występuje w lidze, ale w grupie południowej. W korespondencyjnym pojedynku akademicy wypadają lepiej, bo w grupie północnej plasują się tuż za podium, rzeszowianie są na 9. miejscu. Początek zaplanowano na godzinę 17.00. (mk)

## TENIS STOŁOWY

## Błaszczyk: może zagram gdzie indziej

- Dla mnie, jako sportowca, który zawsze grał o najwyższe cele, frustrujące jest to, że nie możemy grać w najsilniejszym składzie - mówi Lucjan Błaszczyk, kapitan ZKS-u Palmiarni. Zielonogórczanie bez azjatyckich wzmocnień przegrali we wtorek z AZS-em Unią Gdańsk 0:3.

To była pierwsza porażka zielonogórczan w 2018 r. Wcześniej ZKS wygrał trzy spotkania z rzędu. W pierwszym pojedynku Błaszczyk uległ Markowi Badowskiemu 0:3. - Szkoda pierwszego seta, w którym prowadziłem 9:5, gdybym go wygrał, byłbym dużo spokojniejszy i gra wyglądałaby inaczej - komentował kapitan ZKS-u. W drugim pojedynku młody Kamil Nalepa ambitnie walczył z Chińczykiem Gengiem Zihao. Zielonogórczanie przegrali już 0:2, ale zdołał doprowadzić do remisu 2:2. W decydującej partii górą był jednak reprezentant gości. Losów meczu nie odmienił też Mirosław Horejsi. Czech grający w barwach ZKS-u musiał uznać wyższość Rosjanina Michaiła Paikova, ulegając mu 1:3. - To nie ten Miro, którego wszyscy znamy. Nie krzyczy, nie walczy. Porażka za porażką go dołują - ocenił kolegę Błaszczyk. Zielonogórczanie jeszcze przed pojedynkiem z gdańszczanami mieli szansę, by w tym roku walczyć



Lucjan Błaszczyk ma 43 lata. W 2011 roku wrócił do Polski i od tego czasu nieprzerwanie występuje w ZKS-ie Palmiarni Zielona Góra. Jeden z najbardziej utytułowanych polskich tenisistów stołowych. Fot. Marcin Krzywicki

o medale. ZKS nie zagrał jednak w najsilniejszym składzie, tylko takim, który był skrojony pod aktualne możliwości finansowe zielonogórczan. Z którymś z Azjatów: Taku Takakiwą lub NG Pak Namem szansa na sukces byłaby zdecydowanie większa. - Wówczas gralibyśmy jak o życie,

żeby walczyć o medal. Dla mnie, jako dla sportowca, który zawsze walczył o najwyższe trofea, jest trochę frustrujące, że nie możemy grać w najsilniejszym składzie, że musimy kombinować cały czas, bo brakuje tych pieniędzy. Na dłuższą metę jest to męczące - żalił się Błaszczyk, który

przed sezonem ogłosił, że obecne rozgrywki są jego ostatnimi. - Raczej zakończę. Na pewno w tym klubie - stwierdził tajemniczo Błaszczyk, po chwili dodał: - Mam jeszcze kilka propozycji z klubów Bundesligi, z innych polskich klubów. Nie jest wykluczone, że jeszcze zagram gdzie indziej, ale na pewno jest to ostatni rok w Palmiarni.

W ten piątek, 23 lutego, zielonogórczanie zagrają na wyjeździe z aktualnym mistrzem kraju Dartom Bogorią Grodzisk Mazowiecki. Kolejne spotkanie zaplanowano dopiero na 10 kwietnia. ZKS będzie gospodarzem spotkania z Wartą Kostrzyn nad Odrą, ale wszystko wskazuje na to, że zaprezentuje się... w Wieliczce. Jest szansa, że w mieście słynącym z kopalni soli ZKS wystawi swoisty „dream team”, bo obok Błaszczyka i Takakiwy, po ponad dwóch latach, miałby znow wystąpić w barwach zielonogórczan legendarny Szwed Joergen Persson. (mk)



Zanim powstało osiedle, były tutaj łąki, ogrody i winnice



Fot. Bronisław Bugiel Widok osiedla z 1983 r.

Fot. Bronisław Bugiel

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 250

# 60 lat istnienia Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Wybrałem się na mały spacer po osiedlu Pod Skarpą. Gęsta zabudowa. Bardzo dużo pagórków i górujących nad okolicą wzgórz. Nie wiecie, gdzie jestem? Nazwę Pod Skarpą wymyślono 60 lat temu. Nie zachowała się w pamięci. Dzisiaj to os. Morelowa. Pierwsze osiedle w mieście zbudowane przez ZSM.

- Czyżniewski! Pod Skarpą kojarzy mi się ze sklepem Na Skarpie, przy ul. Staszica - moja żona ostatnio jakoś straciła zainteresowanie patelnią. Może dlatego, że jest tak czyściutka, że mucha nie siada?

Fakt. Kiedy pierwszy raz natrafiłem na nazwę: osiedle Pod Skarpą, też skojarzyła mi się z ul. Staszica i pobliskim osiedlem Wazów. Pomyłka. 60 lat temu, ówczesni władarze Zielonej Góry chyba zapatrzyli się na piękne wzgórze, którym dzisiaj biegnie al. Słowackiego. Tereny wolne, ogrody i winnice, obok Komenda Wojewódzka MO i tylko kilka bloków. To tutaj postanowiono zbudować pierwsze osiedle mieszkaniowe Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Pod koniec lat 50. zaczęto wracać do idei spółdzielczości mieszkaniowej. W całym kraju. Tak też było w naszym mieście. W grudniu 1957 r. odbyło się walne zgromadzenie członków założycieli ZSM. Formalnie została zarejestrowana 25 lutego 1958 r.

- Obchodzimy właśnie 60. rocznicę powstania. Uroczystości rocznicowe zaplanowaliśmy na wtorek - mówi Dariusz Maćkowiak, prezes ZSM. - Dzisiaj ZSM zarządza 254 budynkami i mamy ok. 20 tys. członków. Spółdzielnia zatrudnia 270 pracowników.

A wszystko zaczęło się od kilku domów, przy ul. Staffa. Wróćmy do 1958 r. Pierwszym prezesem ZSM zostaje Witold Politowicz. Jego najważniejszym zadaniem jest rozpoczęcie budowy os. Pod Skarpą.

- Jednak wcześniej spółdzielnia przejmuje dom przy ul. Bohaterów Westerplatte 10-14. To najstarszy budynek, którym do dzisiaj zarządzamy - tłumaczy Joanna Polowczyk z ZSM. Miał być gotowy latem 1959 r., ale jeszcze rok później trwały przy nim prace.

Tymczasem budowlancy wkroczyli na os. Pod Skarpą. Zakładano, że powstanie tutaj 20 bloków mieszkalnych oraz jeden budynek przeznaczony na usługi. Wykonawcą było Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane z Poznania.

Przy ul. Staffa budowę rozpoczęto od dwupiętrowych bloków. Pierwszy oddano do użytku 15 marca 1961 r. - Wczoraj Zielonogórska Spółdzielnia Mieszkaniowa przekazała swoim członkom pierwszy budynek, przy ul. Morelowej - pisała „Gazeta Zielonogórska” (wyd. 16 marca 1961 r.).

18 rodzin otrzymało klucze do swoich mieszkań. Miały centralne ogrzewanie, łazienki i szafy w ścianach. Mieszkania były jedno-, dwu- i trzypokojowe. Do końca roku mieszkania miało otrzymać 90 lokatorów.

Po wybudowaniu domów, przy Staffa, budowlancy zaczęli stawiać domy przy kolejnej ulicy, Morelowa. W jednym z nich, nr 43, zamieszkała Zenobia Małaczyńska.

- Wprowadziliśmy się tutaj dokładnie 10 lipca 1964 r. - pani Zenobia dokładnie pamięta tę datę. - To była piękna okolica. Wzgórze było porośnięte ogrodami i winnicami. Zielono i cicho.



Powstają pierwsze domy mieszkalne przy ul. Staffa - 1960 r.

Fot. Bronisław Bugiel



Domy przy ul. Staffa w latach 70.

Fot. Bronisław Bugiel

Część terenu była podmokła. W miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się siedziba spółdzielni, były trawy i podmokły teren. Dobrze to pamiętam, bo rosły tam takie piękne kwiaty. Poprosiłam Jacka, mojego męża, żeby mi je zerwał. Poszedł tam i... zapadł się po kola-

na w wodzie. Kwiaty jednak przyniósł. Takich rzeczy się nie zapomina.

Z. Małaczyńska była wówczas nauczycielką. Do miasta chodziło się wówczas przez ul. Sienkiewicza. - Trzeba było mieć dwie pary obuwia. Jedne na nogach, drugie w siatce. Jak

dochodziłam do Sienkiewicza, buty były tak uwalone błotem, że czyściłam je i chowałam do torby i zakładałam drugą, czystą parę, którą z torby wyjmowałam - wspomina pani Zenobia. Dzisiaj już nie pracuje zawodowo, ale czynnie działa w radzie osiedla.

Jednym z najważniejszych budynków na powstającym osiedlu była szkoła podstawowa, przy ul. Staffa. Jej budowę rozpoczęto pod koniec 1962 r. Rok później miała być gotowa. To było zbyt optymistyczne założenie. Zajęcia rozpoczęły się w niej 3 września 1964 r. W 15 izbach lekcyjnych uczyć się miało 900 dzieci mieszkających przy okolicznych ulicach. Nowa szkoła kosztowała 6,3 mln zł. Pierwszym dyrektorem placówki został A. Piotrowski.

W 1965 r. na osiedlu stało 9 bloków, w których mieszkało 1.200 osób. Zakładano, że w ciągu kolejnych 5 lat powstanie tutaj kolejnych 920 mieszkań.

Tymczasem ZSM zaczęła stawiać budynki praktycznie w całym mieście. W 1967 r. zostały oddane do użytku pierwsze wieżowce przy ówczesnej ul. Dzierżyńskiego 12 i 14 (obecnie Władysława IV). W 1969 r. powstał budynek przy ul. Ptasiej 45-55. Później przyszła kolej na osiedla Słoneczne i Przyjaźni.

- Dzisiaj jesteśmy spółdzielnią zarządzającą zasobami. Nie stawiamy już nowych budynków, bo nie ma na nie miejsca - opowiada prezes Maćkowiak. - Teraz największym zadaniem jest termomodernizacja. Mamy ocieplone ok. 50 proc. budynków. Co roku dokładamy kolejne. Chciałbym, żeby wszystkie zostały ocieplone. To najważniejsze zadanie.

Tomasz Czyżniewski  
Codziennie nowe opowieści i zdjęcia  
Fb.com/czyzniewski.tomasz